

JAJEM w choroby

Niekiedy potrafią ciągnąć się
za człowiekiem jak ogon,
i nic oraz nikt nie potrafi pomóc.
Mirosława Pawelczuk
ma na to **SWOJĄ RECEPTĘ.**



Dwa lata temu, w wakacje, w warszawskim gabinecie Mirosławy Pawelczuk pojawił się 7-letni Jacek z mamą. Miał problemy w szkole, nie potrafił niczego zapamiętać, zostawiono go na drugi rok w pierwszej klasie. Mirosława oczyściła chłopca jajem trzy razy. W październiku mama Jacka zadzwoniła z informacją, że więcej nie przyjdą, bo chłopiec najlepiej w klasie napisał sprawdzian z języka polskiego i matematyki. Prawdziwy cud!

Ratunek dla dzieci

Mirosława Pawelczuk jest bioenergoterapeutką z kilkunastoletnim doświadczeniem. W swoim gabinecie nie tylko oczyszcza jajem, lecz także stosuje reiki, bioterapię, chirurgię fantomową, metodę Barsa. Przychodzą do niej starzy i młodzi...

Co ciekawe – choć nie umie tego sama wytłumaczyć – jej zabiegi na dzieciach są skuteczniejsze niż na dorosłych. Wiosną tego roku zajmowała się na przykład chłopcem, który nie mówił. Rodzice kilkakrotnie

przywozili tego 3-latka do gabinetu Mirosławy w Świeciu, bo od urodzenia nie wypowiedział ani jednego słowa. Żaden lekarz, psycholog, logopeda nie potrafił wyjaśnić, dlaczego tak się działo. Po kilku zabiegach oczyszczania jajem chłopiec zaczął wypowiadać poszczególne słowa, a dwa miesiące później mówił już całymi zdaniami.

Angina samuraja

Marcin, 26-latek z Warszawy, od dziecka był małomówny i po kilka razy w roku chorował na anginę. Jakież było jego zdumienie, gdy zaledwie po dwóch zabiegach oczyszczania jajem przetrwał kolejną zimę zdrowy jak rydz!

– Prawdziwą przyczynę jego dolegliwości odkryłam jednak dopiero tej wiosny, podczas szóstego czy siódmego spotkania, dzięki jasnowidzeniu, którego ostatnio doznaję coraz częściej – opowiada Mirosława Pawelczuk. – Przyczyna słabości gardła tkwiła w bardzo odległym wcieleniu, kiedy to

dusza tego mężczyzny istniała w ciele... samuraja. Gdy w marcu tego roku kończyłam zabieg oczyszczania Marcina, ujrzałam błysk krótkiego miecza tnącego powietrze i brzuch mężczyzny w białych szatach, a po chwili zobaczyłam drugi błysk.

I nie wiem, skąd przyszła informacja, że jeden samuraj popełnia harakiri, a jego przyjaciel po chwili ścina mu głowę, by oszczędzić mu cierpień i dopełnić tragicznego rytuału...

Kilka miesięcy później Marcin powiedział, że nie tylko nie łapie już angin, lecz także zaczął lepiej komunikować się z ludźmi, a nawet zapisał się na warsztat pracy z głosem i marzy o pracy w mediach.

Zabieg prawdopodobnie zregenerował zdruzgotaną przed wiekami czakrę gardła, usuwając najbardziej pierwotną przyczynę dolegliwości w obecnym życiu.

Każdy, kto doświadczył oczyszczenie jajem przez Mirosławę Pawelczuk, potwierdza, że już godzinna wizyta daje poczucie harmonii, przywraca witalność, jednych uwalnia od lęków, obsesyjnych myśli, a innym poprawia charakter. No i leczy.

Jajo lepsze niż in vitro

Niedawno czterema zabiegami uzdrowicielka zlikwidowała stare guzki tarczycy u 75-letniej sąsiadki. U pewnej 50-letniej bizneswoman guzki po zabiegu wprawdzie nie zniknęły, ale wróciły do normy powiększone od 8 lat węzły chłonne.

Zabiegi są skuteczne na torbiele, migreny, dolegliwości kręgosłupa czy gardła. Ale u niektórych osób choroba ani drgnie, mimo takich samych zabiegów i takiego samego wysiłku bioterapeutki. Dlaczego? Nikt nie wie. Być może jest tak, jak w przypadku innych bioterapeutów – najwyraźniej energii uzdrowiciela i chorego działają na innych falach. Zdarza się.

Przed gabinetem Mirosławy czeka na wizytę pani Dorota. Była na dwóch zabiegach dwa lata temu. Przyszła wtedy zrozpaczona i załamana, bo mimo kilkuletniego leczenia nie mogła zająć w ciąży.

Myślała już o in vitro, było jej wszystko jedno, dokąd idzie i co jej będą robili, byle tylko urodzić wymarzone dziecko.

Gdy znalazła ogłoszenie o oczyszczeniu jajem, rodzina stuknęła się w czoło. Tymczasem ona już po drugim zabiegu u Mirosławy Pawelczuk zaszła w ciążę. Dzisiaj ma rocznego zdrowego synka i opowiada wszystkim wokół, że oczyszczenie jajem po prostu czyni cuda.

TEKST I ZDJĘCIA:
ANNA FRANKOWSKA

REKLAMA

MIROŚŁAWA PAWELCZUK
www.bio-tarot.pl

ZABIEGI OCZYSZCZANIA JAJEM

Warszawa 9-10.10.2015 r.

Zapisy tel. 504 530 288, 533 535 483

Łódź 24-25.10.2015 r.

Zapisy tel. 669 597 843, 502 287 274

Świecie (stały gabinet bioterapii)

Zapisy tel. 502 287 274, 56 686 3994

KURS OCZYSZCZANIA JAJEM

Warszawa 11.10.2015 r.

Zapisy: tel. 504 530 288, 533 535 483

www.heliotrop.waw.pl

mail: heliotrop13@wp.pl

GDY BOLI WĄTROBA...

Jeśli jest wrażliwa na dotyk, a ty czujesz się zmęczony i boli cię głowa, to wcale nie musi od razu oznaczać, że wątroba choruje. Może po prostu twoje emocje kuleją.

Tradycyjna medycyna chińska nazywa taki stan „chi wątroby w stagnacji”. My w Polsce mówimy w takiej sytuacji, że coś nam leży na wątrobie... Tak naprawdę chodzi o to samo.

Jest to znak, że negatywne emocje burzą harmonię w ciele, bezpośrednio odbijając się na kondycji wątroby. Zanim więc weźmie ją pod lupę lekarz, popracujmy najpierw nad emocjami, wykonując proste ćwiczenie energetyczne, które pomoże zostawić za sobą obciążającą myśl i duszę przeszłość oraz udrożnić zablokowane emocje.



Zamknij oczy, opuść ramiona, a następnie się odpręż i powiedz: *Uwalniam się od przeszłości. Zostawiam w tyle wszystkie moje przywiązania i zainteresowanie ludźmi i sytuacjami, które mnie zraniły.*

Przywołaj wspomnienie tych osób i sytuacji po raz ostatni. Przyjrzyj im się, pocuj je. A potem pożegnaj.

Wyobraź sobie, że odwracasz się i odchodzisz daleko, na zawsze.

Przysięgnij, że już do nich myślami nie wrócisz, i powiedz: *Nie mam powodu, żeby do tego wracać.*

Następnie skup się na tym, co masz dobrego: na osobie, która cię kocha, swoich umiejętnościach albo talencie, ukochanym zwierzątku, domu, hobby... Gdy znów najdzie cię ochota, by wracać do bolesnej przeszłości i rozdrapywać rany, zamiast tego, natychmiast skup się na tym, co daje ci szczęście.

MAJA KOTECKA

Poduszka powodem CHRAPANIA

Jakim cudem? A takim, że w pościeli – zwłaszcza puchowej – z dziką rozkoszą zbierają się roztocza. To jedne z najpowszechniejszych alergenów. Kiedy śpimy z głową w poduszce, wdychamy je i tym samym podrażniamy błony śluzowe. Zatyka się wtedy nos, a my odruchowo zaczynamy oddychać jak przy katarze – przez usta. A skoro tak, to, naturalnie, zaczynamy chrapać.

Rada? Raz na tydzień trzeba wietrzyć poduszki i zmieniać poszewki, bo być może w nich leży pies pogrzebany.



IL

SIEDZISZ W PRACY? RUSZ SIĘ!



Od dawna wiadomo, że siedzący tryb życia szkodzi.

Paradoksalnie, choć dziś ciągle jesteśmy w biegu, to mało się ruszamy. Nie mamy czasu ani sił, by nawet pomyśleć o kiwnięciu ręką czy nogą dla sportu.

Warto więc szukać alternatyw, które łatwiej wcisnąć w porządek dnia. Jedną z nich jest **krótki spacer** (2–3 min.),

np. wokół miejsca pracy. Przejście się po korytarzu w tę i z powrotem

co godzinę przynosi ciału o wiele więcej korzyści, niż mogłoby się wydawać. Otóż **naukowcy z Uniwersytetu w Utah twierdzą, że nawet taka mała dawka ruchu dziennie zmniejsza ryzyko śmierci w danym roku, np. na udar, aż o jedną trzecią.**

MK

26